

MARCIN IWANICKI  
TADEUSZ SZUBKA

### NOWY RELATYWIZM ALETYCZNY

Relatywizm jest jednym z niewielu stanowisk filozoficznych, których nie traktuje się z akademicką obojętnością i które mają swoje odbicie w kulturze popularnej i życiu codziennym. Zdaniem jego zwolenników jest on w takiej czy innej postaci podłożem tolerancji i otwartości wobec innych. Z kolei według przeciwników relatywizm jest stanowiskiem zgubnym, uniemożliwiającym racjonalną debatę i grożącym zgodą na rozpowszechnianie szokujących poglądów i tolerowanie jawnie niesprawiedliwych porządków społecznych; jest — jak to się niekiedy podniosłe formuluje — kapitulacją rozumu wobec przemocy irracjonalnych sił.

Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej, w której na dobre się zakorzenił i rozwinął w ostatnich dwóch dekadach, ma w porównaniu z tymi przejawami emocjonalnego entuzjazmu lub niechęci bardzo beznamiętny i techniczny charakter. Zwolennicy tego stanowiska starają się pokazać, że w odpowiednio ograniczonej wersji pozwala on opisać i wyjaśnić zagadkowe cechy naszego dyskursu w pewnych dziedzinach. Poniżej przedstawimy spór wokół jednej z takich prób, której autorem jest amerykański filozof John MacFarlane. Zaczniemy od ogólnych uwag na temat relatywizmu filozoficznego i jego najbardziej charakterystycznej postaci, czyli relatywizmu w sprawie prawdy. W części drugiej przedstawimy zarys poglądu MacFarlane'a i porównamy go ze stanowiskiem kontekstualizmu, z którym relatywizm jest niekiedy mylony. Ostatnia część — osnuta wokół analiz relatywizmu dokonanych przez Crispina Wrighta — będzie poświęcona ogólnym trudnościom, przed jakimi staje nowy relatywizm w kwestii prawdy.

---

Dr MARCIN IWANICKI — Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: [marcin.iwanicki@kul.pl](mailto:marcin.iwanicki@kul.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3904-0291>.

Prof. dr hab. TADEUSZ SZUBKA — Uniwersytet Szczeciński, Instytut Filozofii i Kognitywistyki; adres do korespondencji: ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin; e-mail: [tadeusz.szubka@usz.edu.pl](mailto:tadeusz.szubka@usz.edu.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8560-2785>.

## W POSZUKIWANIU ISTOTY RELATYWIZMU

Stosunkowo łatwo jest podać ogólne, ramowe określenie relatywizmu oraz wskazać na jego początkodawców i głównych klasycznych przedstawicieli. Traktuje się go przede wszystkim jako pogląd epistemologiczny i częściowo także metafizyczny, gdyż składa się on nie tylko z tez na temat natury poznania, lecz także z twierdzeń o ogólnym charakterze rzeczywistości i jej poszczególnych obszarów. Na przykład Stanisław Judycki, autor monumentalnego, dwutomowego przeglądu problemów i koncepcji epistemologicznych, pisze, że jest to „stanowisko uznające, że każde poznanie ma wartość (obowiązuje) tylko z pewnego punktu widzenia; albo inaczej, że wiedza i prawda zależne są od miejsca, czasu, społeczności, kultury, epoki historycznej, poziomu wykształcenia, od osobistych przekonań lub od używanego schematu pojęciowego itd.” (JUDYCKI 2020, 220–221). Podobnie też jak autorzy innych opracowań dotyczących relatywizmu wskazuje on na sofistę Protagorasa z Abdery jako na ojca doktryny relatywizmu.

Jednego zwięzłego określenia relatywizmu na próżno byłoby szukać w monografii Marii Baghramian i Annalisy Colivy (2020), wyczerpująco przedstawiającej i porządkującej dyskusje dotyczące relatywizmu toczone w literaturze anglojęzycznej kilku ostatnich dekad. Jej autorki wskazują natomiast na zestaw kluczowych cech wspólnych dla różnych odmian relatywizmu. Cechami tymi są: (1) odrzucanie absolutyzmu i powiązanych z nim koncepcji, takich jak uniwersalizm, obiektywizm, monizm, inwariantyzm i realizm; (2) podkreślanie zależności naszego poznania od punktu widzenia, standardów oceny, schematów pojęciowych, języka itp.; (3) przyjmowanie wielości rezultatów poznania dotyczącego tego samego przedmiotu, w zależności od wybranego aparatu pojęciowego, punktu widzenia, wzorców kulturowych itd.; (4) uznawanie autentycznej niezgodności owych rezultatów, lecz zarazem traktowanie ich jako jednakowo prawomocnych i ważnych; (5) zgoda na brak neutralności, co oznacza, że „z zasady, a nie tylko w praktyce, nie ma archimedesowego punktu widzenia lub neutralnego kryterium oceniania, pozwalającego rozsądzać między wieloma niezgodnymi ze sobą schematami” (BAGHRAMIAN i COLIVA 2020, 10). Powiązanie jednak wymienionych tu cech w jedną spójną całość — a w szczególności tych akcentujących zależność, odrębność i wielość z tymi, które zakładają porównywalność, w celu stwierdzenia niezgodności czy równej prawomocności — stanowi wyzwanie dla każdego, kto usiłuje na tej podstawie sformułować jednolite określenie relatywizmu.

Częściowo z powodu tego rodzaju trudności próbuje się niekiedy opisywać relatywizm przez wskazanie na jego genezę (w duchu odnowionego ostatnio podejścia genealogicznego i genealogii konceptualnej), która zarazem wyjaśnia żywą

obecność tego stanowiska i jego odmian w dziejach filozofii. Mówi się zazwyczaj o dwóch zasadniczych źródłach relatywizmu. Jednym z nich, dobrze znanym już starożytnym podróżnikom i historykom, jest odrębność kultur i panujących w ich obrębie zwyczajów, stylów życia itp. Innym jest natomiast szeroko w ostatnich latach analizowany fenomen uporczywej, trwałej różnicy zdań czy niezgody, która z różną intensywnością jest obecna w wielu sferach naszej myśli. Co więcej, często jest to niezgoda, w której trudno byłoby jednej ze stron sporu przypisać brak wiedzy czy błędy w rozumowaniu. Mamy wówczas do czynienia z czymś, co w dzisiejszym żargonie filozoficznym określa się mianem nieobarczonej błędem różnicy zdań lub niezgody (*faultless disagreement*)<sup>1</sup>. Relatywizm ma zatem dwa główne źródła: wielość radykalnie odmiennych kultur i sposobów życia oraz domniemane istnienie pozbawionej błędu niezgody teoretycznej lub praktycznej.

Chociaż takie genetyczne podejście dobrze tłumaczy popularność relatywizmu i motywacje jego zwolenników, to nie pozwala na odróżnienie go od innych pokrewnych stanowisk. Niezwykle trudno jest na przykład zarysować granicę między relatywizmem a różnymi wersjami poglądu, który w ramach filozofii języka i epistemologii określa się mianem kontekstualizmu<sup>2</sup>. Skłania to niektórych filozofów do rezygnacji z szukania wspólnej istoty różnych form relatywizmu i uznania, że łączy je ze sobą jedynie luźniejsza relacja podobieństwa rodzinnego (na przykład MACFARLANE 2022, 499). A jeśli tak, to najlepszą strategią dla zachowania jednolitości wywodu jest skupienie się na jednym aspekcie tego podobieństwa.

#### OD IDEI RELATYWIZMU DO RELATYWIZMU PRAWDY

Taką strategię proponuje, w jednym z najbardziej wnikliwych tekstów, jakie na ten temat napisano w ostatnich latach, Crispin Wright (2008/2023). Swój wywód rozpoczyna on od spostrzeżenia, że fundamentalną cechą każdego poglądu relatywistycznego jest przekonanie, iż przedmiot, którego dany pogląd dotyczy, nie jest po prostu taki lub inny, lecz jest taki lub inny w zależności od czegoś innego. Nie ma, na przykład, rzeczy wyglądającej czerwono, lecz jest rzecz wyglądająca czerwono w określonych okolicznościach; nie ma rzeczy bezużytecznej, lecz jest rzecz bezużyteczna dla jakiegoś celu; nie ma rzeczy pięknej, lecz jest ona

<sup>1</sup> Pojęcie to pojawiło się po raz pierwszy w KÖLBEL 2004.

<sup>2</sup> W sprawie powiązania relatywizmu ze współczesnym kontekstualizmem zwraca uwagę JUDYCKI 2020, 229–234. Szerzej o złożonych relacjach relatywizmu z różnymi odmianami kontekstualizmu zob. SZUBKA 2023, gdzie podana jest dalsza literatura w tej materii.

piękna dla określonego odbiorcy itd. Jest to rodzaj protorelatywizmu lub relatywizmu bazowego, który polega na tym, że orzekając jakąś cechę lub stwierdzając jakiś stan rzeczy, czynimy to z uwagi na dodatkowy czynnik lub parametr, który nie ujawnia się wprost w strukturze syntaktycznej naszej wypowiedzi. Protorelatywizm to zatem nic innego jak „teza o *milczącej dodatkowej relacyjności*” (WRIGHT 2008/2023, 101). Warto przy tej okazji zasygnalizować, że przeniesienie owej relacyjności do wyraźnej treści wypowiedzi zmienia jej sens. Na przykład stwierdzenie, że dana rzeźba jest piękna — które, rzecz jasna, może być przedmiotem sensownej dyskusji — staje się bezsporną konstatacją, kiedy powiemy, że dana rzeźba jest piękna dla Jana. Podkreślenie milczącego lub ukrytego charakteru relacyjności jest zatem istotne dla właściwego zrozumienia relatywizmu.

To jednak dopiero początek drogi prowadzącej do relatywizmu w pełnym tego słowa znaczeniu. Następnym etapem jest zwrócenie uwagi na odrębność owej milczącej relacyjności od pozostałych czynników kontekstowych, które determinują pełną treść semantyczną wypowiedzi, czynników, takich jak czas, miejsce i odniesienie wyrażen okazjonalnych wypowiedzi. Tymczasem owa szczególnego rodzaju dodatkowa relacyjność wiąże się nie tylko z punktem widzenia i standardami osoby wypowiadającej dane stwierdzenie, lecz także i przede wszystkim osoby oceniającej czy szacującej wartość logiczną tej wypowiedzi, czyli jest czymś więcej niż jej najpełniej określona semantyka. Osobą szacującą może być ktoś, kto zarazem wygłasza dane twierdzenie lub też ktoś, kto ocenia twierdzenie wygłoszone przez kogoś innego lub przez siebie samego kiedyś w przeszłości.

Wright tak podsumowuje tę część swojego wyводу:

Jak dotąd określiliśmy intuicyjny relatywizm w sprawie charakterystycznych twierdzeń danego dyskursu jako zakładający trzy składniki: po pierwsze, że prawdziwość lub fałszywość takich twierdzeń jest ukonstytuowana przez stany rzeczy, których w pełni wyraźna charakterystyka zawiera dodatkowy stopień relacyjności w porównaniu z tym, co sugeruje ich powierzchniowa struktura syntaktyczna. Po drugie, wyznaczanie wartości specjalnych parametrów zawartych w tej dodatkowej relacyjności nie jest funkcją wyznaczania wartości semantycznych składników syntaktycznych (egzemplifikacji) danego twierdzenia. Po trzecie, wyznaczanie tych wartości przynależy do własności osoby szacującej owo twierdzenie. W rezultacie to, czy takie twierdzenie jest prawdziwe będzie zależać nie tylko od jego treści oraz od stanu świata pod innymi względami, lecz od tego, kto wydaje sąd w tej sprawie oraz od stanu *tego kogoś* w momencie wydawania sądu. (WRIGHT 2008/2023, 103–104)

Nie można jednak wykluczyć, że osoby biorące udział w danej konwersacji czy debacie będą tak samo osądzać czy oceniać wchodzące w grę twierdzenia.

Nie uzyskamy wówczas relatywizmu w pełnym sensie, gdyż brak będzie istotnej dla całej sprawy różnicy zdań. Aby do niej doszło, trzeba założyć, że osoby szacujące owe twierdzenia będą czynić to odmiennie i w konsekwencji przypisywać im różne wartości logiczne. Co więcej, będzie się tak działo w tej samej konwersacji czy debacie. Ponadto w tej sytuacji braku zgody lub różnicy zdań nikogo nie będzie można za tę niezgodność obwiniać i domniemywać, że ktoś popełnił błąd bądź wydał niewłaściwy lub gorszy sąd. Będzie to zatem nieobarczona błędem niezgoda lub różnica zdań, przynajmniej *prima facie*.

Na tej konceptualnej drodze Wrighta, prowadzącej od bazowej idei relatywizmu do relatywizmu w pełnym tego słowa znaczeniu, używane jest już od czasu do czasu pojęcie prawdy, kiedy mówi się o prawdziwości lub fałszywości określonych twierdzeń. Sformułowanie relatywizmu w sprawie prawdy będzie zatem stosunkowo proste. Krótko całą rzecz ujmując, będzie to pogląd, że zwrot „jest prawdziwe” przypisuje określonemu zdaniu lub twierdzeniu *S* dodatkową milczącą relacyjność, zakładającą istnienie ukrytego parametru, niezależnego od determinacji wartości semantycznych owego zdania i jego składników. Jeśli klasycznie pojmowana prawda jest relacją dwuczłonową, to prawda relatywistyczna będzie relacją trójczłonową, w której jest też odniesienie do osoby szacującej prawdziwość<sup>3</sup>. Owo szacowanie może się zmieniać w zależności od osób dokonujących owych szacunków lub wydających odpowiednie sądy, co pozwala nam dojść do poglądu, że „wartość logiczna twierdzenia *S* może się zmieniać wraz z pewnymi własnościami szacujących je osób, własnościami, które mogą z kolei samoistnie zmieniać się wśród protagonistów w jakiejś jednej konwersacji” (WRIGHT 2008/2023, 105). Sformułowania relatywizmu w sprawie prawdy, czyli relatywizmu aletycznego, ułatwia schemat równoważnościowy „jest prawdą, że *S* wtedy i tylko wtedy, gdy *S*”, który pozwala na przechodzenie od prawdziwości zdania do jego treści i *vice versa*. W konsekwencji relatywizm w sprawie prawdziwości zdań o pięknie jest relatywizmem w sprawie piękna i *vice versa*. Uogólniając tę obserwację, relatywizm aletyczny jest zawsze relatywizmem w sprawie czegoś innego, natomiast jakikolwiek relatywizm przedmiotowy można sparafrazować jako relatywizm aletyczny dotyczący danego przedmiotu.

Relatywizm aletyczny bywa zwykle oskarżany o brak wewnętrznej spójności lub innego rodzaju niekoherencję<sup>4</sup>. Wright określa te zarzuty jako tradycyjne

<sup>3</sup> Przegląd głównych stanowisk w kwestii prawdy można znaleźć we WRIGHT 2003; przekład polski: WRIGHT 2000. Niestety, ten przegląd nie zawiera próby eksplikacji idei prawdy relatywistycznej.

<sup>4</sup> Zarzut ten powtarza z aprobatą w swoim wykładzie epistemologii Stanisław Judycki (2000, 221–224). Zazwyczaj przedstawia się go pod hasłem, że relatywizm sam siebie obala. Związły przegląd związanych z tym strategii zawiera HALES 2020.

obawy i tak przedstawia jedną ich wersję: „jeśli prawda jest względna, to teza o tym, iż prawda jest względna sama jest w najlepszym razie tylko względnie prawdziwa, to zaś – z powodów, które rzadko są wyraźnie podawane – ma rzekomo w jakiś sposób uchylać trafność tej tezy lub dialektycznie podważać stanowisko kogoś, kto ją przyjmuje” (WRIGHT 2008/2023, 108). Założeniem jednak takiej sugestii jest przeświadczenie o opcjonalnym charakterze relatywizmu, czyli o tym, że z odniesienia do osoby szacującej wartość logiczną wypowiedzi można zrezygnować lub to odniesienie jakoś inaczej zneutralizować. Tymczasem relatywista najprawdopodobniej zakwestionuje to założenie.

Nawet jednak jeśli relatywizm aletyczny nie ma charakteru opcjonalnego, to pod jego adresem można wysunąć jeszcze inne zarzuty, z których dwa szkicuje Wright i określa mianem argumentu oddolnego oraz argumentu odgórnego. Ten pierwszy wychodzi od spostrzeżenia, że w odpowiednio stonowanym relatywizmie prawda wypowiedzi zależy nie tylko od standardów osób szacujących jej wartość logiczną, lecz także od jej treści i okoliczności zachodzących w świecie. Czy jednak dokonując artykulacji tych pozostałych dwóch składników, czynimy to także w świetle standardów osób szacujących, czy też dokonuje się ona poza tymi standardami? Jeśli to pierwsze, to łatwo zostać posądzonym o niespójność i brak konsekwencji, a jeśli to drugie, to trudno uniknąć regresu zrelatywizowanych twierdzeń, do których będziemy musieli się odwoływać w kolejnych krokach analizy prawdy relatywistycznej. Podobną trudność ma ujawniać argument odgórny, w którym rozważamy tezę relatywizmu, że zdanie czy twierdzenie  $S$  jest prawdziwe ze względu na okoliczności  $C$  i parametr  $V$ , stawiając pytanie: czy jest to konstatacja absolutna, czy też również relatywna, a jeśli to drugie, to jakiego rodzaju mają być owe okoliczności i parametr wyższego rzędu.

Zdaniem Wrighta żaden z tych argumentów nie wydaje się rozstrzygający, a ich cel jest ograniczony do relatywizmu powszechnego czy globalnego. Tak się jednak składa, że najnowsze wersje relatywizmu aletycznego są lokalne, czyli ograniczają się do jakiegoś wybranego obszaru czy rodzaju dyskursu<sup>5</sup>. Pozwala to zwolennikom takich stanowisk łączyć wątki relatywistyczne z absolutystycznymi, bez obawy posądzenia o niespójność lub sprzeczność.

---

<sup>5</sup> Zauważa to również Judycki, który pisze: „Ostrze współczesnego relatywizmu tkwi jednakże w poszczególnych dziedzinach ludzkiej aktywności poznawczej, a dzisiejsi relatywiści wcale nie przejmują się zarzutami niekoherencji globalnego relatywizmu, koncentrują się natomiast na poszczególnych dziedzinach, dziedzinie naukowej, moralnej, religijnej, być może też estetycznej, i tu próbują pokazać, że nigdy nie możemy twierdzić, iż w tych dziedzinach znamy prawdę” (JUDYCKI 2000, 224).

## LOKALNY RELATYWIZM ALETYCZNY

Na początku XXI wieku Max Kölbel opublikował książkę *Truth without Objectivity* (2002), w której podjął próbę sformułowania spójnej wersji relatywizmu w sprawie prawdy. Mniej więcej w tym samym czasie John MacFarlane rozpoczął pracę nad sformułowaniem własnej wersji tego stanowiska, która miała w zamyśle uniknąć pewnych mankamentów sformułowania Kölbela. Zwieńczeniem tej pracy jest monografia *Assessment Sensitivity: Relative Truth and Its Applications* (2014). Książki Kölbela i MacFarlane'a można uznać za najważniejsze podstawy stanowiska określanego współcześnie mianem nowego relatywizmu<sup>6</sup>. Tutaj ograniczymy się do omówienia głównych idee nowego relatywizmu w sformułowaniu MacFarlane'a.

MacFarlane nie odrzuca istnienia obiektywnego świata, poznawalnego za pomocą metod naukowych, stara się natomiast wyjaśnić te fragmenty naszego myślenia i języka, które dotyczą kwestii nie w pełni obiektywnych. Wzorcowym przykładem są kwestie smaku czy upodobań estetycznych i to one najczęściej służą nowym relatywistom do ilustrowania ich stanowiska. Wskazują oni jednak, że ich pogląd, choć nie jest globalny, nie ogranicza się bynajmniej do kwestii smaku. Jego zaletą jest, jak się podkreśla, systematyczne wyjaśnienie różnych, niepowiązanych ze sobą dziedzin. Oprócz kwestii smaku, nowy relatywizm ma wyjaśniać również fragmenty naszego myślenia i języka dotyczące wiedzy, przygodnej przyszłości, epistemicznych możliwości i powinności. Krótko mówiąc, nowy relatywizm przedstawia się jako empiryczną hipotezę semantyczną o ograniczonym zasięgu i dużej mocy eksplanacyjnej. Argumentacja na jego rzecz polega przede wszystkim na przytaczaniu rozmaitych danych językowych, dotyczących zwłaszcza takich zjawisk jak niezgoda między rozmówcami i wycofywanie się z własnych twierdzeń czy przekonań w wyniku uzyskania nowych informacji, a także na krytyce stanowisk konkurencyjnych, takich jak obiektywizm i kontekstualizm.

Zdaniem MacFarlane'a nowy relatywizm lepiej niż kontekstualizm i obiektywizm wyjaśnia nasze intuicje językowe, szczególnie te dotyczące niezgody. Nie tylko wyjaśnia on adekwatnie zachodzenie rozbieżności zdań, ale również pozostawia otwartą możliwość takich przypadków niezgody, w których sąd każdej ze stron sporu jest równie uprawniony, mimo iż sądy te są ze sobą niezgodnialne. Jak pisze MacFarlane:

---

<sup>6</sup> Przegląd różnych wersji nowego relatywizmu można znaleźć w: CAPPELEN i HAWTHORNE 2009, rozdz. 1, oraz CAPPELEN i HUVENES 2020.

relatywista można posłużyć się niezgodą jako osnową argumentu przeciwko kontekstualizmowi, a zarazem zgodzić się z obiektywistą, że z różnych względów tego rodzaju niezgodą, której broni stanowisko relatywizmu, nie dorównuje rodzajowi niezgody, z jaką mamy do czynienia we wzorcowych kwestiach dotyczących faktów obiektywnych. W istocie relatywista może twierdzić, że znalazł właściwy środek między stanowiskiem obiektywizmu, które przypisuje sporom w kwestiach smaku mocniejszą niezgodę niż ta, z jaką mamy faktycznie do czynienia, a stanowiskiem kontekstualizmu, które zbyt osłabia tę niezgodę (MACFARLANE 2014, 137).

Aby zrozumieć stanowisko MacFarlane'a, wygodnie będzie porównać je z dwiema wersjami kontekstualizmu, które nazywa on, odpowiednio, kontekstualizmem okazjonalistycznym i kontekstualizmem nieokazjonalistycznym (przedstawicielem drugiego jest Max Kölbel). Zanim wyjaśnimy różnice między tymi trzema koncepcjami, warto już na wstępie zwrócić uwagę na chwiejność pojęciową używanych we współczesnych dyskusjach terminów „kontekstualizm” i „relatywizm”, która uwidacznia się w potraktowaniu przez MacFarlane'a relatywizmu Kölbela jako odmiany kontekstualizmu. Otóż w świetle współczesnego rozumienia relatywizmu, akcentującego konieczność wyjaśnienia zjawiska pełnowymiarowej niezgody, wiele odmian relatywizmu okazuje się nie być relatywizmem, lecz wersją jednego z głównych stanowisk konkurencyjnych, czyli właśnie kontekstualizmu. Jak nieco ironicznie zauważają Cappelen i Huvenes:

zmiana w użyciu słowa „relatywizm” stanowi doskonały przykład tego, jak nie należy rozwijać słownika teoretycznego. Używanie jakiegoś terminu najpierw na oznaczenie pewnej teorii, a później używanie tego samego terminu na oznaczenie innej teorii, z której wynika negacja tej pierwszej teorii, jest czymś, czego dyscyplina intelektualna powinna starać się za wszelką cenę unikać. (CAPPELEN i HUVENES 2018, 519, przyp. 6)

Powyższy komentarz wydaje się zbyt surowy. Najlepiej chyba przyjąć, że nowy relatywizm i kontekstualizm nieokazjonalistyczny stanowią odmiany szeroko rozumianego relatywizmu czy protorelatywizmu w kwestii prawdy, którego istotą jest teza, że predykat prawdy zawiera milczącą lub domyślną relacyjność, natomiast przez relatywizm w węższym sensie rozumieć takie stanowisko, które jest nie tylko protorelatywizmem, ale uwzględnia również i wyjaśnia zjawisko pełnowymiarowej niezgody. Takim stanowiskiem jest w zamierzeniu nowy relatywizm MacFarlane'a. Ponieważ jego zdaniem stanowisko Kölbela nie jest w stanie adekwatnie wyjaśnić pełnowymiarowej niezgody i zachowuje pewne elementy absolutyzmu, nie jest relatywizmem.



Przejdźmy teraz do porównania tych trzech stanowisk. Kontekstualizm okazjonalistyczny to pogląd, że zdania mogą mieć różne wartości logiczne relatywnie do różnych kontekstów użycia na mocy tego, że w tych różnych kontekstach wyrażają różne sądy, na przykład zdanie „Jabłko jest smaczne” jest eliptyczne i wyraża różne sądy w zależności od tego, kto je wypowiada. Po usunięciu eliptyczności wartość sądów wyrażanych przez odpowiednie zdania jest absolutna, a nie relatywna. Kontekstualizm nieokazjonalistyczny to z kolei pogląd, że nie tylko zdania, ale również sądy w sensie logicznym mogą mieć różne wartości logiczne zależnie do kontekstu użycia. Ten sam sąd może być prawdziwy relatywnie do upodobań smakowych jednej stwierdzającej go osoby, a fałszywy relatywnie do upodobań smakowych innej stwierdzającej ten sam sąd osoby. Na przykład sąd, że jabłko jest smaczne, może być prawdziwy dla Adama, a fałszywy dla Ewy. Trzecie stanowisko, czyli nowy relatywizm, głosi, że w pewnych dziedzinach, takich jak kwestie smaku, wartość logiczna sądów w sensie logicznym jest zrelatywizowana nie tylko do kontekstu użycia, ale również do kontekstu szacowania tego użycia<sup>7</sup>. Wartość logiczna tego samego sądu jest funkcją parametrów wyznaczanych przez kontekst szacowania — w naszym wypadku takim parametrem są standardy smaku poszczególnych osób dokonujących szacowania. Ten sam sąd może być prawdziwy relatywnie do upodobań smakowych osoby, gdy jest szacowany przez jedną osobę dokonującą szacowania (na przykład Ewę – osobę, która ten sąd stwierdza), a fałszywy, gdy szacuje go inna osoba dokonująca szacowania (na przykład Adam – współrozmówca Ewy). Inaczej mówiąc, dany sąd nie ma jednej niezmiennej wartości logicznej — jego wartość zależy od kontekstu szacowania, a kontekst szacowania może się zmieniać.

Podstawowa różnica między kontekstualizmem okazjonalistycznym a nieokazjonalistycznym dotyczy więc nośników prawdy relatywnej (zdania lub sądu w sensie logicznym), natomiast podstawowa różnica między kontekstualizmem nieokazjonalistycznym a nowym relatywizmem dotyczy liczby kontekstów, do których prawda jest zrelatywizowana (wyłącznie kontekst użycia lub kontekst użycia wraz z kontekstem szacowania). Wspólną tezą kontekstualizmu nieokazjonalistycznego i nowego relatywizmu jest ta, że prawda sądów w sensie logicznym,

<sup>7</sup> Biorąc pod uwagę cały gąszcz rozróżnień terminologicznych wprowadzanych w tych dyskusjach, wyrażenie „kontekst szacowania” wydaje się najlepszym tłumaczeniem zwrotu „*context of assessment*”, o wiele bardziej fortunnym niż proponowany zazwyczaj „kontekst oceny”, jak to proponuje na przykład Odrowąż-Sypniewska (2013, 140). Pozwala bowiem wyraźniej odróżnić ten kontekst od innego rodzaju kontekstu lub okoliczności oceny (*circumstances of evaluation*), do której to dystynkcji szczególną wagę przywiązuje MacFarlane (2014, 76, przyp. 7, i którą przyjmuje też Wright (2008/2023, 109). Konsekwentne jednak trzymanie się tego wyboru w różnych wariantach stylistycznych nie zawsze jest możliwe.

a nie tylko zdań, jest zrelatywizowana — i to nie do różnych możliwych światów, lecz w ramach rzeczywistego świata. Różnica między nimi dotyczy liczby kontekstów, do których należy zrelatywizować prawdę. Zgodnie z kontekstualizmem nieokazjonalistycznym wystarczy zrelatywizować prawdę do kontekstu użycia, a zgodnie z nowym relatywizmem konieczna jest podwójna relatywizacja prawdy: do kontekstu użycia i do kontekstu szacowania.

Na czym polega różnica między kontekstem użycia a kontekstem szacowania? Określone użycie zdania można szacować nie tylko z punktu widzenia osoby mówiącej, ale również z innych punktów widzenia, takich jak punkt widzenia innych osób (na przykład jej rozmówców lub osób tylko przysłuchujących się rozmowie) czy punkt widzenia osoby mówiącej, która retrospektywnie szacuje swoją wypowiedź po upływie pewnego czasu. To samo stwierdzenie może być trafne lub nie w zależności od tego, z jakiego kontekstu jest szacowane, a obaj uczestnicy rozmowy mogą się zgodzić, że trafność stwierdzenia każdej ze stron wyklucza trafność stwierdzenia drugiej strony. Inaczej mówiąc, obie strony mogą się zgodzić, że między ich stwierdzeniami istnieje pełnowymiarowa niezgoda, w tym sensie, że żadna ze stron sporu nie może uznać obu stwierdzeń za łącznie trafne; każda ze stron uznaje stwierdzenie drugiej strony za nietrafne. MacFarlane przyznaje, że ten rodzaj niezgody (nazywany przez niego wykluczeniem łącznej trafności) jest słabszy niż niezgoda, z jaką mamy do czynienia we wzorcowo obiektywnych kwestiach, lecz uważa, że jest to zaleta jego ujęcia, a nie wada.

Zabieg podwójnej relatywizacji jest, zdaniem omawianego autora, nieodzowny dla właściwego ujęcia naszych intuicji dotyczących niezgody. Słabość kontekstualizmu nieokazjonalistycznego (dalej: kontekstualizmu) polega na tym, że nie jest on w stanie nadać sensu istnieniu pełnowymiarowej niezgody. Gdy Adam mówi, że jabłko jest smaczne, stwierdzany przez niego sąd jest prawdziwy relatywnie do upodobań Adama, a gdy Ewa mówi, że jabłko jest niesmaczne, stwierdzany przez nią sąd jest prawdziwy relatywnie do upodobań Ewy. Obie osoby mówią coś prawdziwego relatywnie do swoich upodobań w danych kontekstach użycia. Oboje mają więc rację. Trudno w takim razie mówić o niezgodzie, która w świetle naszych intuicji wymaga, aby przynajmniej jedna ze stron się myliła. Inaczej mówiąc, kontekstualizm kłóci się z naszymi intuicjami językowymi dotyczącymi niezgody.

Wprowadzone przez McFarlane'a rozróżnienie dwóch rodzajów kontekstu pozwala również wyjaśnić zjawisko wycofania się przez osobę z wcześniej wypowiedzianych przez nią stwierdzeń. Kontekstualista musi powiedzieć, że gdy smak osoby się zmienia, jej wcześniejsze stwierdzenie pozostaje dla niej trafne i nie wymaga wycofania się z niego, ponieważ pozostaje trafne w swoim kon-

tekście użycia. Natomiast nowy relatywista powie, że wymaga ono takiego wycofania, ponieważ nie jest trafne relatywnie do kontekstu szacowania, w jakim znajduje się obecnie ta osoba. Relatywizm lepiej oddaje więc nie tylko nasze intuicje dotyczące niezgody między dwiema osobami, ale również te dotyczące niezgody między osobą a jej własnym minionym ja.

Aby uwyraźnić i dokładniej wyjaśnić tę słabość kontekstualizmu MacFarlane wyróżnia kilka sensów niezgody. Dzięki zrelatywizowaniu wartości logicznej sądu do kontekstu użycia, jaki postuluje kontekstualista, ten sam sąd może być prawdziwy dla jednej osoby, a fałszywy dla innej. Jedna z tych osób nie może racjonalnie uznać sądu, który uznaje druga, o ile uprzednio nie zmieni swoich upodobań smakowych; inaczej mówiąc, nie może jednocześnie uznać własnego sądu i sądu uznawanego przez drugą osobę. Kontekstualista poprzestaje na takim właśnie rozumieniu niezgody. MacFarlane uważa je za niewystarczające. Problem w tym, że w takim ujęciu osoba nie może uznać, iż druga strona jest w błędzie, a dopiero wówczas moglibyśmy mówić o pełnowymiarowej niezgodzie.

Problemu tego nie unikają nawet zaawansowane wersje kontekstualizmu. Jak pisze MacFarlane:

Wyrafinowani kontekstualiści próbują odzyskać utraconą niezgodę przyjmując, że „smaczne” wyraża własność posiadania dobrego smaku dla istotnej w danym kontekście *grupy* lub dla odpowiednio wyidealizowanej wersji osoby mówiącej. [...] Takie zabiegi stają jednak przed dylematem. Jeżeli grupa ta jest niewielka i daje się ogarnąć, a idealizacja jest umiarkowana, to zawsze możliwe jest wskazanie przypadków jawnej niezgody, które nie zostaną wyjaśnione. Jeżeli natomiast bardziej rozszerzymy grupę (czy idealizację), tak, by objąć wszystkie przypadki jawnej niezgody, to niezrozumiałe stanie się to, jak osoby mówiące mogłyby w ogóle przyjąć, że znajdują się w położeniu stosownym do tego, by dokonać odpowiednich stwierdzeń. Główną reklamowaną przewagą poglądów relatywistycznych nad kontekstualistycznymi jest to, że mają ujmować subiektywność twierdzeń o upodobaniach smakowych bez utraty niezgody. (MACFARLANE 2014, 118).

W słabym sensie, przyjmowanym przez kontekstualizm, niezgoda polega zatem na wykluczeniu łącznej uznawalności. W tym rozumieniu osoba nie zgadza się z czymś przekonaniem czy stwierdzeniem, jeśli nie może w sposób spójny uznać go wraz z innymi przekonaniem czy stwierdzeniami, które sama obecnie uznaje. Mogłaby je uznać tylko wówczas, gdyby najpierw wycofała się z niektórych przekonań czy stwierdzeń, które obecnie uznaje. Jak powiedzieliśmy, słabość takiej koncepcji polega na tym, że tak rozumiana niezgoda nie wyklucza równoczesnej trafności obu przekonań czy stwierdzeń, nie ujmuje więc naszej intuicji, że w wypadku niezgody jedna ze stron nie ma racji. Każda ze stron może uznać prze-

konanie czy stwierdzenie drugiej strony za trafne, chociaż nie może uznać jego treści za prawdziwą, jeśli wcześniej sama nie zmieni zdania.

Niezgoda w mocniejszym sensie, wymaganym przez nasze intuicje językowe i respektowanym przez nowy relatywizm, to wykluczenie łącznej trafności. Polega ona na tym, że trafność przekonania czy stwierdzenia jednej strony wyklucza trafność przekonania czy stwierdzenia drugiej strony. To rozumienie niezgody oddaje sprawiedliwość intuicji, że jeśli dwie osoby nie zgadzają się ze sobą, to nie może być tak, że obie mają rację. Nie istnieje jeden kontekst szacowania, relatywnie do którego oba przekonania czy twierdzenia są trafne. Ten rodzaj niezgody pozwala odróżnić nowego relatywistę od kontekstualisty. Dla relatywisty trafność nie jest czymś absolutnym, lecz jest zrelatywizowana do kontekstu szacowania. Gdy dwie osoby uznają nieuzgadnialne sądy dotyczące kwestii smaku, to nie istnieje kontekst szacowania, w którym oba te sądy byłyby trafne; w dowolnym kontekście szacowania, to upodobania smakowe oceniającego rozstrzygają o trafności wszystkich przekonań na temat smaku.

Mówiąc o trafności przekonania czy stwierdzenia, MacFarlane ma na myśli prawdziwość jego treści zrelatywizowaną do odpowiedniego kontekstu szacowania. Trafność jest więc odmianą względnej prawdziwości. Mówiąc dokładniej:

Nastawienie czy akt mowy ma treść, o której można w sposób właściwy powiedzieć, że jest prawdziwa lub fałszywa. Jednakże ta sama treść może być prawdziwa relatywnie do jednej okoliczności oceny (*circumstance of evaluation*), a fałszywa relatywnie do innej. Powiedzenie, że nastawienie czy akt mowy jest trafny oznacza, z grubsza biorąc, że jest ono prawdziwe relatywnie do odpowiedniej okoliczności. W wypadku nastawień o treściach ześrodkowanych za taką okoliczność uznaje się na ogół świat, chwilę i podmiot kontekstu. [...] Ogólniej, uwzględniając wrażliwość na szacowanie: [...] *Nastawienie czy akt mowy występujące w [kontekście]  $k_1$  jest trafne, gdy szacuje się je z kontekstu  $k_2$  tylko wtedy, gdy jego treść jest prawdziwa jako użyta w  $k_1$  i oszacowana z  $k_2$ .* (MACFARLANE 2014, 126–127).

Różnica między prawdziwością a trafnością ma znaczenie przy ocenie stwierdzeń innych osób lub własnych minionych stwierdzeń, na przykład nie ma potrzeby wycofywać się z własnego minionego stwierdzenia, jeśli było ono trafne, nawet jeżeli obecnie uważa się je za fałszywe. Jeśli w sporach dotyczących smaku i innych kwestii nieobiektywnych chodzi o przekonanie drugiej strony do tego, aby wycofała się ze swojego przekonania czy stwierdzenia i uznała nie tylko, że jego treść jest fałszywa, ale że było ono nietrafne, to, jak uważa MacFarlane, relatywizm lepiej wyjaśnia naturę takich sporów niż stanowiska konkurencyjne.

Czy jednak w wypadku niezgody rozumianej jako wykluczenie łącznej trafności można mówić o równorzędności obu sądów? Zdaniem części krytyków nie

można i stanowi to istotną słabość stanowiska MacFarlane'a. I tak na przykład Crispin Wright pisze:

Jest dość jasne, że relatywizm oparty na szacowaniu nie nadaje się do zagwarantowania równorzędności. Zgodnie z jego regułami, muszę oszacować twoją opinię w świetle moich standardów, a nie twoich. A zatem jest oczywiste, że ocenę ją jako fałszywą. Ponieważ moją własną opinię oceniam jako prawdziwą, z pewnością trudno byłoby mi uznać twoją opinię za równie dobrą jak moja, co oznacza, że równorzędność zostaje utracona z mojego punktu widzenia, czyli z punktu widzenia uczestnika tego sporu. Zostaje ona również utracona z punktu widzenia trzeciej strony, która może mieć własne standardy smaku. Jeśli te standardy wyznaczają jakiś pogląd, to ta trzecia strona będzie musiała nie zgodzić się przynajmniej z jednym czy jedną z nas. Jeśli natomiast owe standardy wymagają zachowania neutralności w spornej kwestii, to trzecia strona uzna obie strony za przekraczające granice. Jeśli natomiast trzecia strona nie ma żadnych odpowiednich standardów pozwalających wyrobić sobie pogląd, to nie oceni naszych standardów jako równorzędnych. (WRIGHT 2012, 440–441)

Podobny zarzut formułują w przywoływanej już tu monografii Maria Baghramian i Annalisa Coliva:

Stawiając sprawę prowokacyjnie, MacFarlane przedstawił nam bardziej złożoną semantykę kontekstualistyczną, w której potrzebujemy nowego parametru (tj. kontekstu szacowania), aby w sposób jednoznaczny określić wartość logiczną danego sądu. Udostępnił nam również środki powtarzania tej operacji do woli, dla tylu osób szacujących, ile istnieje lub mogłoby istnieć. Nie przedstawił nam jednak nic nawet zbliżonego do wiarygodnego relatywistycznego ujęcia dyskursu na temat upodobań smakowych, właśnie dlatego, że dodanie tego parametru przekreśla warunek równej poprawności czy równorzędności, który stanowi sedno filozoficznego relatywizmu. Krótko mówiąc, nowy relatywizm w kwestii prawdy *à la* MacFarlane nie jest prawdziwym relatywizmem, a w każdym razie tak nam się wydaje. (BAGHRAMIAN i COLIVA 2020, s. 84)

Inaczej mówiąc, w ramach danego kontekstu szacowania tylko jedna ze stron sporu ma rację, a druga się myli. Ponieważ konteksty szacowania są różne, to każda ze stron powinna uznać, że jej rozmówca ma rację w świetle swoich upodobań. Jak zauważają Baghramian i Coliva, oznacza to, że nie ma podstaw, aby oceniać sąd drugiej strony negatywnie i nakłaniać ją do wycofania się z niego, zakładałoby to bowiem wyższość perspektywy osoby krytykującej, a zatem podważało założenie o równorzędności. Ponieważ obie strony mają rację w świetle własnych standardów, uczestnicząc w sporze, zdają się popełniać systematyczny błąd. Uświadomienie sobie tego powinno zakończyć dyskusję.

MacFarlane kwestionuje trafność tego zarzutu. Aby go uchylić, doprecyzowuje sposób, w jaki relatywista rozumie nieobarczoną błędem niezgodę. Wyróżnia mianowicie cztery różne sensy, w jakich dwa sądy mogą być równorzędne czy równouprawnione: (a) absolutna prawdziwość; (b) posiadanie epistemicznej gwarancji; (c) zgodność z normami rządzącymi przekonaniem oraz stwierdzaniem, a dokładniej z normami dotyczącymi tworzenia i utrzymywania przekonania oraz formułowania i wycofywania się z własnych stwierdzeń; (d) trafność. Tym różnym sensom równorzędności odpowiadają różne sensy, w jakich niezgodna może być nieobarczona błędem. MacFarlane przyznaje, że nieobarczona błędem niezgodna nie jest możliwa w pierwszym sensie, jest natomiast możliwa w pozostałych sensach. Jeśli chodzi o epistemiczną gwarancję, to dwie osoby mogą mieć taką samą gwarancję dla swoich przekonania, a mimo to nie zgadzać się ze sobą, ponieważ opierają te przekonania na odmiennych danych (np. jedna z nich w sposób uzasadniony opiera swoje przekonanie na wiarygodnych, ale wprowadzających w błąd informacjach). Możliwa jest również nieobarczona błędem niezgodna w sensie zgodności z normami rządzącymi przekonaniem oraz stwierdzaniem, jeśli odpowiednie normy dotyczą trafności zrelatywizowanej do kontekstu szacowania, jak to postuluje nowy relatywizm. I wreszcie możliwa jest nieobarczona błędem niezgodna rozumiana jako łączna trafność przekonania obu stron sporu, pod warunkiem, że trafność rozumie się jako zrelatywizowaną do kontekstu szacowania osoby mówiącej. Można uważać przekonanie drugiej strony za fałszywe, a mimo to zgodne z normami dotyczącymi przekonania i za trafne, gdy szacowane z kontekstu przyjmującej je osoby. Relatywizm, w odróżnieniu od obiektywizmu, wyklucza natomiast możliwość nieobarczonej błędem niezgody rozumianej jako trafność przekonania obu stron szacowanych z jednego i tego samego kontekstu. W sporach o upodobania smakowe każda ze stron próbuje wprawdzie zakwestionować czy podważyć stanowisko drugiej i skłonić ją uznania jej wyjściowego przekonania za nietrafne i do wycofania się z niego, ale inaczej niż w sporach, które są w pełni obiektywne, aby się to udało, musi ona skłonić drugą stronę do zmiany kontekstu szacowania. W ramach jej wyjściowego kontekstu przyjmowane nastawienie jest bowiem trafne. Jak pisze MacFarlane:

*Istnieje z pewnością sens, w którym, zgodnie z moim poglądem, obie strony mogą się zgodzić, że werdykt strony przeciwnej jest „równie uprawniony”. Mogą się mianowicie zgodzić, że, w świetle norm stwierdzania i wycofywania się z wcześniejszych stwierdzeń, druga strona miała prawo stwierdzić to, co stwierdziła (ponieważ jest to trafne, gdy szacowane z kontekstu, w którym zostało stwierdzone), i nie ma obowiązku wycofać się teraz ze swojego stwierdzenia (ponieważ jest ono trafne, gdy szacowane z kontekstu, który teraz zajmuje). Te fakty dotyczące poprawności poszczególnych aktów stwierdzania i wycofywania się ze stwierdzeń są*

nieepistemiczne i absolutne. Istnieje jednak inny nieepistemiczny sens poprawności – mianowicie *trafność* – który jest zrelatywizowany do perspektywy. Niezgoda, z jaką mamy do czynienia w kwestiach, do których stosuje się relatywizm, wyklucza jednoczesną poprawność w drugim sensie, ale nie w pierwszym. (MacFarlane 2022, 504–505)

Krótko mówiąc, krytycy MacFarlane’a przyjmują mocne rozumienie niezgody, natomiast MacFarlane opowiada się za jego słabszym rozumieniem, przyznając faktycznie, że taka niezgoda, jaką ma na myśli wielu krytyków nowego relatywizmu, mianowicie absolutna prawdziwość obu poglądów bądź ich trafność szacowana z jednego kontekstu, jest z istoty niemożliwa<sup>8</sup>. Kluczowe jest więc zdanie sobie sprawy z tego, że niezgoda, którą wyjaśnia relatywista, nie jest dokładnie tą samą niezgodą, której istnienie postuluje obiektywista. Niezgoda w kwestii upodobań nie jest tą samą niezgodą, co niezgoda dotycząca takich obiektywnych kwestii, jak liczba planet w Układzie Słonecznym czy wiek Ziemi. Relatywizm zachowuje zarazem przewagę nad kontekstualizmem, który choć próbuje wyjaśnić te same przypadki niezgody, co relatywista, dopuszcza co najwyżej niezgodę rozumianą jako wykluczanie łącznej uznawalności.

Podsumujmy dotychczasowe analizy. Według MacFarlane’a stwierdzenia o upodobaniach smakowych są w pełnym semantycznym sensie oznajmujące (a nie tylko w sensie czysto gramatycznym) i mają wartości logiczną, choć nie mają jej absolutnie, lecz w sposób relatywny. W konsekwencji ten sam sąd może być prawdziwy dla jednej osoby, a fałszywy dla drugiej. Dane językowe, które ma wyjaśniać nowy relatywizm MacFarlane’a, dotyczą przede wszystkim praktyk wycofywania się z wcześniejszych twierdzeń i ich ponownej oceny. Wśród głównych zalet swojego wyjaśnienia wymienia MacFarlane trzy: (a) przypisuje sądom o upodobaniach smakowych wartość logiczną, a zarazem uwzględnia zawarty w nich element subiektywny; (b) umożliwia autentyczną niezgodę między rozmówcami, a także wycofanie się przez osobę z wcześniej przyjętych przez nią przekonań czy stwierdzeń; (c) posiada wiele systematycznie powiązanych zastosowań w kilku różnych dziedzinach obejmujących kwestie smaku, wiedzę, przygodną przyszłość, epistemiczne możliwości i powinności. Ta druga zaleta decyduje, zdaniem MacFarlane’a, o przewadze relatywizmu nad głównym stanowis-

---

<sup>8</sup> Zasadniczą niemożliwość mocno rozumianej niezgody — a dokładniej połączenia w pojęciu nieobarczonej błędem niezgody pojęcia sprzeczności sądów formułowanych przez dyskutantów z ich równorzędnością — podkreśla w nowszych pracach również Crispin Wright. Problem ten jest szczególnie widoczny, gdy oceny sporu dokonuje jeden z uczestników sporu — z jego punktu widzenia druga strona się myli i wobec tego nie znajduje się w równorzędnej pozycji. Zob. WRIGHT 2021/2023.

kiem konkurencyjnym wobec niego, czyli kontekstualizmem. Kontekstualista jest zmuszony powiedzieć, że w dziedzinach nieobiektywnych nie ma miejsca na pełnowymiarową niezgodę, ponieważ twierdzenie każdego z rozmówców dotyczy innego kontekstu, nie ma również możliwości wycofania się z przyjętego w przeszłości twierdzenia, ponieważ w kontekście jego użycia minione twierdzenie pozostaje prawdziwe. Aby zapewnić pełnowymiarową niezgodę konieczny jest, zdaniem MacFarlane'a, zabieg podwójnej relatywizacji. W kontekście szacowania dokonanego przez osobę sąd wydany przez drugą osobę jest nietrafny. Pełnowymiarowa niezgoda wymaga nie tylko tego, aby osoba nie mogła zarazem uznać sądu, który uznaje, i sądu, który uznaje druga osoba, ale również tego, by musiała przypisać błąd drugiej osobie — trafność stwierdzenia dokonanego przez jedną osobę wyklucza bowiem trafność stwierdzenia dokonanego przed drugą.

Osiągnięciem MacFarlane'a jest pokazanie w szczegółach, że relatywizmowi na temat prawdziwości wybranych dziedzin myśli i praktyki językowej można nadać zrozumiałą formę i że nie trafiają weń podręcznikowe zarzuty wysuwane wobec relatywizmu, zarzuty, które w powszechnej opinii uchodzą za rozstrzygające. W szczególności, relatywizm nie musi prowadzić do irracjonalizmu, do odrzucenia zasady niesprzeczności czy — co bardziej sporne — do rezygnacji ze zrębów klasycznego rozumienia prawdy w jej minimalistycznym ujęciu. Relatywizm MacFarlane'a ma charakter opisowy, a nie normatywny w tym sensie, że opisuje i systematycznie wyjaśnia nasze faktyczne praktyki językowe, nie biorąc pod uwagę możliwości, że praktyki te mogłyby być błędne i wymagać zmiany. Ma on również w pierwszej kolejności charakter semantyczny, w tym sensie, że nie podejmuje wprost tradycyjnych zagadnień metafizycznych, takich jak zagadnienia realizmu i obiektywności, zachowując programowo neutralność w tych kwestiach.

#### OGÓLNE TRUDNOŚCI NOWOŚCI

Nowy relatywizm aletyczny, szczegółowo i niezwykle pomysłowo rozwinięty przez MacFarlane'a, jest przedstawiany jako próba rehabilitacji tradycyjnego relatywizmu w ramach rygorów filozofii analitycznej, która nie zadowala się ogólnikowymi deklaracjami epistemologicznymi i metafizycznymi. Dla odróżnienia od tradycyjnego stanowiska określa się go nawet mianem relatywizmu New Age (WRIGHT 2007/2023, 77–78; 2012, 436–437). Z wielu względów nie jest to wszelako zbyt szczęśliwe określenie, gdyż ostrożny i wyrafinowany nowy relatywizm nie ma zbyt wiele wspólnego z wielowymiarowym i ambitnym



ruchem New Age, który proponował ogólny pogląd na świat i chciał przekształcić całe nasze życie.

Zważywszy na strategię argumentacyjną nowego relatywizmu, można nawet domniemywać, że ma on niewiele wspólnego z tradycyjnymi debatami filozoficznymi (albo nieco ostrożniej: nie prowadzi bezpośrednio do tradycyjnych, wyrazistych tez filozoficznych). Wright tak o tym pisze:

Tradycyjny relatywizm filozoficzny jest tezą *normatywną*: tezą o *właściwym* sposobie myślenia o pewnej dziedzinie i jej roszczeniach do obiektywności. Relatywizm New Age nie ma charakteru normatywnego i jego zwolennicy na ogół nie interesują się zagadnieniami dotyczącymi realizmu i obiektywności. (WRIGHT 2012, 437; por. 2021/2023, 228)

To samo można powiedzieć o stanowisku MacFarlane'a:

projekt MacFarlane'a ma na celu podanie *deskryptywnie* adekwatnych teorii semantycznych dla pewnych obszarów dyskursu w ich rzeczywistym przebiegu, a nie — przynajmniej nie w pierwszym rzędzie — udziału w typowo metafizycznych kontrowersjach. Tradycyjnie relatywizm w sprawie prawdy występuje w *normatywnych* debatach dotyczących realizmu i obiektywności jako pewien wzorzec antyrealizmu, obok całej reszty kontrastujących z nim poglądów, w tym nonkognitywizmu, teorii błędu, ekspresywizmu; jest to przy tym wzorzec, który we współczesnych (dwudziestowiecznych) debatach był w dużej mierze pomijany. MacFarlane, jak się wydaje, nie zamierza wносить bezpośredniego wkładu do tych debat. (WRIGHT 2016/2023, 170)

Interpretowany przez Wrighta filozof nie zgadza się jednak z takim postawieniem sprawy. Przyznaje co prawda, że jego pierwszorzędnym celem jest zbudowanie opisowej teorii semantycznej dla pewnych obszarów naszej mowy i że z tego, jak używamy słów, nie wynika zbyt wiele na temat natury rzeczywistości i rozmaitych dziedzin. Z drugiej jednak strony, jeśli chcemy ustalić status ontyczny jakiejś dziedziny, to sposób, w jaki o niej mówimy, powinien być istotnym przedmiotem naszego zainteresowania.

Jeśli damy na to słowo „teraz” jest wyrażeniem okazjonalnym, to pytania dotyczące natury owego *teraz* są chybione. Własność smaczności, jeśli takowa istnieje, jest przypuszczalnie tym, co wyrażamy posługując się naszym słowem „smaczny”, a zatem uzyskanie jasności w sprawie funkcjonowania tego słowa jest koniecznym warunkiem wstępnym do jakiegokolwiek dalszej metafizyki. Gdyby kontekstualistyczne ujęcie słowa „smaczny” okazało się trafne, to teoretyzowanie o naturze smaczności byłoby tak samo chybione jak teoretyzowanie o naturze *teraz*. (MACFARLANE 2016, 200)

Z tą odpowiedzią MacFarlane'a można się zgodzić tylko do pewnego stopnia. Przede wszystkim nie uchyla ona zarzutu o braku konkluzywnego przejścia od opisowych ustaleń semantycznych do normatywnych wniosków epistemologiczno-metafizycznych dotyczących realizmu i obiektywności. Co najwyżej, owe opisowe ustalenia mogą stanowić jedną z przesłanek uzasadniających przyjęcie określonego stanowiska metafizycznego, dotyczącego na przykład obiektywnego statusu wartości moralnych; nie musi to być jednak przesłanka rozstrzygająca, o czym świadczy chociażby to, że wychodząc od w zasadzie tych samych ustaleń na temat dyskursu moralnego, realiści naturalistyczni, intuicjoniści i tak zwani teoretycy błędu dochodzą do skrajnie różnych koncepcji w sprawie istnienia i natury wartości moralnych. Pod tym względem nowy relatywizm aletyczny zdaje się borykać z tymi samymi kłopotami metafizycznymi, z jakimi ponad pół wieku temu zmagali się przedstawiciele filozofii lingwistycznej, którzy ze sposobów funkcjonowania naszego języka starali się wyprowadzić wnioski o naturze rzeczywistości.

Do tych dobrze znanych i szeroko dyskutowanych w literaturze problemów<sup>9</sup> można dodać jeszcze jeden, którego źródłem jest współczesna filozofia nauki. Chodzi mianowicie o coś, co jest znane jako niedookreślenie teorii naukowych przez dane, czyli — mówiąc w dużym przybliżeniu — o fakt, że zebrane dane czy też wszystkie posiadane świadectwa empiryczne są niewystarczające do wyznaczenia jednej teorii, która będzie te dane czy świadectwa najlepiej wyjaśniać. Krótko mówiąc, z danych czy świadectw nie da się dedukcyjnie wyprowadzić jedynej teorii, która je tłumaczy; zawsze będzie to grupa kilku konkurujących ze sobą koncepcji. Przy czym nawet jeśli uchylimy warunek dedukcyjnego wyprowadzenia jako zbyt restryktywny i zastąpimy go ideą abdukcyjnego najlepszego wyjaśnienia, to i tak najprawdopodobniej okaże się, że jest to idea nierealizowalna, gdyż w praktyce zawsze będziemy mieli do czynienia z kilkoma równie dobrymi wyjaśnieniami, z których żadne nie będzie w sposób oczywisty najlepsze<sup>10</sup>.

Potraktujmy zatem fakty językowe zebrane i opisane przez MacFarlane'a, czyli jego relatywistyczną teorię semantyczną niektórych obszarów naszej myśli i mowy, jako dane dla sformułowania koncepcji filozoficznych. Dla naszych wypowiedzi o smaku jedną z nich będzie z pewnością koncepcja relatywistyczna, prosto wyjaśniająca wycofywanie się przez daną osobą z wcześniej wydanych sądów,

<sup>9</sup> Zob. w tej sprawie teksty zebrane w klasycznej antologii pod red. Richarda M. Rorty'ego (1967/1992).

<sup>10</sup> Zwięzłe i aktualne omówienie kwestii związanych z koncepcją niedookreślenia zawiera hasło Kyle'a Stanforda (2009/2023). Jedną z ważniejszych rozpraw analitycznych i krytycznych dotyczących tego fenomenu jest praca Larry'ego Laudana (1990; przekład polski LAUDAN 1992).

a mianowicie przez odniesienie tej zmiany zdania do innych kontekstów szacowania. Można zatem wytłumaczyć, jak to się dzieje, że osoba, dla której stwierdzenie, że sushi jest smaczne, było fałszywe, może obecnie utrzymywać, iż była w błędzie. Zmienił się po prostu kontekst szacowania tej wypowiedzi, co sprawiło, że przestała ona być fałszywa i stała się prawdziwa. Jest jednak i inne wytłumaczenie owego przyznania się do błędu, które nie musi się odwoływać do idei względności prawdy. Można bowiem argumentować, że własność smaczności jest nierozzerwalnie związana z subiektywnymi doznaniem smakowymi i odpowiednimi reakcjami, które w ciągu życia ulegają zmianie. Przyznanie się do błędu i wycofanie się z wcześniej wydanego sądu polega w tej perspektywie na uznaniu, że operowało się wówczas nieadekwatnym i słabo rozwiniętym pojęciem smaczności. Relatywizacja prawdziwości nie będzie w tej perspektywie potrzebna, a samo przyznanie się do błędu zostanie zinterpretowane jako zastąpienie pierwotnego sądu innym, o wiele bardziej wyrafinowanym, a nie jako dosłowne odwołanie pierwotnego sądu, jak chciałby relatywista w stylu MacFarlane'a<sup>11</sup>. Co gorsza, sam fenomen wycofywania się z wcześniej wydanego sądu nie jest bynajmniej „twardą” daną językową, ponieważ empiryczne badania zachowań językowych prowadzą niejednokrotnie do wniosku, że ludzie często nie tyle odwołują swoje wcześniejsze stwierdzenia, ile po prostu zmieniają zdanie, utrzymując jednocześnie, że to, co kiedyś sądzili było w tamtych okolicznościach prawdziwe<sup>12</sup>. Podobne wątpliwością wiążą się zdaniem części krytyków z traktowaniem nieobarczonej winą niezgody jako bezspornej danej przemawiającej na korzyść nowego relatywizmu.

Ta wielość koncepcji tłumaczących zebrane i opisane dane językowe, a także chwiejność samych danych, jest jeszcze lepiej widoczna w wypadku przygodnych zdań o przyszłości, które stanowią odrębny obszar zastosowania nowego relatywizmu aletycznego. (Warto zauważyć, że w odróżnieniu od innych obszarów zastosowania, nie ma on wymiaru czy aspektu subiektywnego). Zdaniem MacFarlane'a mamy do czynienia ze zdaniem i sądami, których wartość logiczna zmienia się wraz ze zmianą czasowego punktu widzenia. Zmuszeni jesteśmy zatem przyjąć, że „prawdziwość zdania w rodzaju «jutro będzie bitwa morska» (lub sądu, które ono wyraża) zależy nie tylko od kontekstu, w którym jest ono użyte, lecz także od kontekstu, z którego jest szacowane” (MACFARLANE 2014, 202). Możemy wówczas oddać sprawiedliwość tym, którzy twierdzą, że w wypadku radykalnie

<sup>11</sup> Nieco trudniejsza i bardziej karkołomna może być nierelatywistyczna interpretacja samego wycofania się z wcześniej przyjętego sądu, bez zastąpienia go jakimkolwiek innym sądem pozytywnym, czyli gdy zmiana sądu przebiega wyłącznie od *p* do nie-*p*.

<sup>12</sup> Zob. w tej sprawie między innymi KNEER 2022.

niezdeteterminowanej przyszłości zdanie to nie ma dzisiaj określonej wartości logicznej oraz tym, którzy trzymając się zasady dwuwartościowości podkreślają, że interesujące nas zdanie jest albo prawdziwe, albo fałszywe, czyli że jutro będzie bitwa morska, albo jej nie będzie. Zdanie o bitwie morskiej w dzisiejszym kontekście szacowania będzie nieokreślone co do wartości logicznej, natomiast w jutrzejszym kontekście szacowania będzie prawdziwe jeśli dojdzie do bitwy morskiej, a fałszywe jeśli do bitwy morskiej nie dojdzie. Takie jednak podejście do tego rodzaju zdań i sądów nie jest jedynym możliwym. Można bowiem nie relatywizować ich prawdziwości i fałszywości do czasowych punktów widzenia, lecz odpowiednio różnicować same zdania i sądy, podkreślając, że zachodzi istotna różnica treściowa między zdaniami o przeszłości i teraźniejszości, które są prawdziwe lub fałszywe na mocy określonych przeszłych i teraźniejszych faktów, a zdaniami o przyszłości, którego są prawdziwe lub fałszywe na mocy tego, czy zaszły lub obecnie zachodzą fakty, które sprawią z konieczności, że zajdą także określone przyszłe fakty. A jeśli tak, to temporalna relatywizacja prawdziwości i fałszywości nie będzie potrzebna<sup>13</sup>.

Na jeszcze inną trudność zastosowania relatywizmu MacFarlane'a do zdań o przygodnej przyszłości zwraca uwagę Crispin Wright, argumentując że w ich wypadku mówienie o relatywizacji prawdy do kontekstu szacowania jest w najlepszym razie mylące. Rolę standardu gra tu czas, w którym zostaje dokonana ocena, jednak w tym wypadku nie jest tak, że jeden i ten sam stan rzeczy można poprawnie uznać za nadający prawdziwość danemu stwierdzeniu i fałszywość innemu stwierdzeniu zależnie od parametru szacowania. W momencie, gdy dokonuje się pierwszego stwierdzenia, odpowiedni stan rzeczy jeszcze nie istnieje. Jak pisze Wright:

Arystotelizm ma w zamyśle kwestionować potoczną *statyczną metafizykę* [...]: proponuje się tu pogląd, zgodnie z którym przyszłość rozwija się nie w sensie *ujawniania się* wraz z tym, jak z czasem do niej wkraczamy, lecz w sensie dosłownego *stawania się*. Natomiast zgodnie z naturalnym odczytaniem teza o wrażliwości na szacowanie proponuje *trójczłonowy model* prawdy: postuluje mianowicie, że przynajmniej dla niektórych klas stwierdzeń, prawdziwość jest relacją *trójczłonową*, zachodzącą między sądem, potencjalnym uprawdziwaczem (*truth-conferrer*) i pośredniczącym trzecim członem — wartością dla parametru kontekstu szaco-

<sup>13</sup> Dalej idącą strategią w tej materii jest podkreślanie, jak to czyni Ludwik Borkowski w swoich sugestywnych uwagach o logice trójwartościowej Jana Łukasiewicza, że nie należy mieszać podziału zdań na prawdziwe i fałszywe z podziałem zdań na zdania dziś prawdziwe, dziś fałszywe i dziś nie posiadające określonej wartości logicznej. Jednakże twierdzenie, iż „klasyczna koncepcja prawdy, sformułowana współcześnie w metalogice, nie dopuszcza możliwości uzupełniania terminów »prawdziwy«, »fałszywy« określeniami czasowymi” (BORKOWSKI 1981/1990, 14 oraz 474; w przedruku liczbę mnogą „terminów” zastąpiono błędnie liczbą pojedynczą „terminu”) jest dyskusyjne, chyba że uzna się brak tej możliwości za jeden z warunków „klasyczności” koncepcji prawdy.

wania — który w jakiś sposób służy do jednoznacznego określenia, czy ten potencjalny uprawdziwiacz faktycznie, w odpowiednim kontekście, nadaje prawdziwość wchodzącemu w grę sądowi. Arystotelesowska otwarta przyszłość nie wiąże się z niczym takim, lecz jest w istocie spójna z solidniej *dwuczłonową* (korespondencyjną) koncepcją prawdy. [...] [Arystotelizm] dotyczy metafizycznego zachowania *uprawdziwiaczy*; zgodnie z nim, *populacja faktów tworzących świat aktualny* zmienia się wraz z upływem czasu. Natomiast model trójczłonowy, właściwie pojęty, traktuje udział świata jako ustalony, a *następnie* pozwala, by prawdziwość zmieniała się jako funkcja kontekstu szacowania.

A zatem w arystotelesowskiej metafizyce czasu *ogół faktów* zmienia się wraz z upływem czasu, i odpowiednio zmienia się prawdziwość w danej chwili czasu. Nie istnieje autentycznie dodatkowy parametr kontekstu szacowania. (WRIGHT 2021, 94)

Jeśli te zarzuty są trafne, to sugerują, że przynajmniej w jednej ze wskazanych przez MacFarlane'a dziedzin nowy relatywizm nie stanowi bynajmniej najlepszego wyjaśnienia danych, a przez to osłabiają również systematyczny charakter tego stanowiska, który przytacza się jako jedną z jego głównych zalet.

Zauważmy przy okazji, że przyjmując dwa całkowicie różne rodzaje relatywizmu — jeden związany z arystotelizmem w sprawie przygodnej przyszłości, a drugi z ideą kontekstu szacowania — Wright zdaje się osłabiać ideę protorelatywizmu i przesuwa się w stronę rozumienia relatywizmu jako wyznaczonego przez podobieństwo rodzinne, a nie przez jakiś minimalny warunek konieczny. Zgadza się więc w tym punkcie z propozycją MacFarlane'a, że relatywizm jest pojęciem opartym na podobieństwie rodzinnym.

Wskazywane tu ogólne trudności nowego relatywizmu aletycznego z uzyskaniem statusu wyrazistego i łatwego do obrony stanowiska filozoficznego nie powinny wszelako przesłaniać faktu, że w koncepcji tej zidentyfikowano i opisano niektóre narzędzia i dystynkcje, jakie są potrzebne do sformułowania relatywizmu w sprawie prawdy w precyzyjnej postaci, z wykorzystaniem środków współczesnej filozofii języka<sup>14</sup>. Szczególnie zaś interesujące byłoby przebadanie możliwości zastosowania relatywizmu w stylu MacFarlane'a w innych dziedzinach wartościowania, takich jak moralność i religia<sup>15</sup>.

## REFERENCJE

BAGHRAMIAN, Maria, i Annalisa COLIVA. 2020. *Relativism*. London: Routledge.

<sup>14</sup> W sprawie zestawienia nowego relatywizmu aletycznego z tradycyjnym relatywizmem zob. też ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA 2011 oraz ROSZYK 2012.

<sup>15</sup> Dziękujemy anonimowym recenzentom za uwagi do wcześniejszej wersji tego tekstu.

- BORKOWSKI, Ludwik. 1981/1990. „Kilka uwag o zasadzie dwuwartościowości i logikach wielowartościowych”. *Roczniki Filozoficzne* 29 (1): 9–14; przedruk w: Ludwik BORKOWSKI, *Studia logiczne. Wybór*, 469–475. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- CAPPELEN, Herman, i John HAWTHORNE. 2009. *Relativism and Monadic Truth*, Oxford: Oxford University Press.
- CAPPELEN, Herman, i Torfinn Thomesen HUVENES. 2018. „Relative Truth”. W: *The Oxford Handbook of Truth*, Michael Glanzberg, 517–542. Oxford: Oxford University Press.
- HALES Steven D. 2020. „Self-refutation”. W: *The Routledge Handbook of Philosophy of Relativism*, red. Martin Kusch, 283–291. London: Routledge.
- JUDYCKI, Stanisław. (2020). *Epistemologia*. T. I. Poznań, Warszawa: W drodze – Instytut Tomistyczny.
- KNEER, Markus. 2022. „Contextualism Versus Relativism: More Empirical Data”. W: *Perspectives on Taste: Aesthetics, Language, Metaphysics, and Experimental Philosophy*, red. Jeremy Wyatt, Julia Zakkou i Dan Zeman, 109–140. New York: Routledge.
- Kölbel, Max. 2002. *Truth Without Objectivity*. London: Routledge.
- Kölbel, Max. 2004. „Faultless Disagreement”. „Proceedings of the Aristotelian Society” 104 (1): 53–73. DOI: <https://doi.org/10.1111/j.0066-7373.2004.00081.x>.
- LAUDAN, Larry. 1990. „Demystifying Underdetermination”. *Minnesota Studies in the Philosophy of Science* 14: 267–297.
- LAUDAN, Larry. 1992. „Demystyfikacja problemu nieodookreślenia teorii przez fakty”. Tłum. Tadeusz Szubka. „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki” 12, s. 65–110.
- MACFARLANE, John. 2014. *Assessment Sensitivity: Relative Truth and its Applications*. Oxford: Oxford University Press.
- MACFARLANE, John. 2016. „Replies to Raffman, Stanley, and Wright”. *Philosophy and Phenomenological Research* 92 (1): 197–202. DOI: <https://doi.org/10.1111/phpr.12265>.
- MACFARLANE, John. 2022. „Equal Validity and Disagreement: Comments on Baghramian and Coliva’s ‘Relativism’”. *Analysis* 82 (3): 499–506. DOI: <https://doi.org/10.1093/analys/anac027>.
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA, Joanna. 2011. „A Modern Version of Relativism about Truth”. *Filozofia Nauki* 19 (4): 43–53. <https://www.fn.uw.edu.pl/index.php/fn/article/view/658>.
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA, Joanna. 2013. *Kontekstualizm i wyrażenia nieostre*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- RORTY, Richard M., red. 1967/1992. *The Linguistic Turn: Essays in Philosophical Method (with Two Retrospective Essays)*. Chicago: The University of Chicago Press.
- ROSZYK, Maksymilian. 2012. „Relatywizm w sformułowaniu semantycznym a twardy problem relatywizmu poznawczego”. *Przegląd Filozoficzny*. Nowa Seria 21 (3): 283–298; DOI: 10.2478/v10271-012-0080-8.
- STANFORD, Kyle. 2009/2023. „Underdetermination of Scientific Theory”. W: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Summer 2023 Edition)*, red. Edward Zalta i Uri Nodelman. <https://plato.stanford.edu/archives/sum2023/entries/scientific-underdetermination/>.
- SZUBKA, Tadeusz. 2023. „Kontekstualizm a relatywizm”. W: *O człowieku poszukującym. Księga Jubileuszowa Profesora Marka Szulakiewicza*, red. Marcin Lisiecki, Daniel R. Sobota, Łukasz Dominiak, 55–72. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- WRIGHT, Crispin. 2000. „Prawda: przegląd tradycyjnego sporu”. Tłum. Tadeusz Szubka. *Kwartalnik Filozoficzny* 28 (4): 153–198.

- WRIGHT. Crispin. 2003, „Truth: A Traditional Debate Reviewed [1999]. W: Crispin WRIGHT, *Saving the Differences: Essays on Themes from “Truth and Objectivity”*. Cambridge, MA: Harvard University Press, s. 241–287.
- WRIGHT. Crispin. 2007/2023, „New Age Relativism and Epistemic Possibility: The Question of Evidence” [2007]. W: WRIGHT 2023, 77–98.
- WRIGHT. Crispin. 2008/2023, „Relativism about Truth Itself: Haphazard Thoughts about the Very Idea” [2008]. W: WRIGHT 2023, 99–128.
- WRIGHT. Crispin. 2012. „Replies Part III: Truth, Objectivity, Realism, and Relativism”, W: *Mind, Meaning, and Knowledge: Themes from the Philosophy of Crispin Wright*, red. Annalisa Coliva, 418–450, Oxford: Oxford University Press.
- WRIGHT. Crispin. (2016/2023), „Assessment-Sensitivity: The Manifestation Challenge” [2016]. W: WRIGHT 2023, 228–256.
- WRIGHT. Crispin. 2021. „Relativism and the Metaphysics of Value: A Comment on Daan Evers”. *The British Journal of Aesthetics* 61 (1): 89–106. DOI: <https://doi.org/10.1093/aesthj/ayaa020>.
- WRIGHT. Crispin. 2021/2023, „Alethic Pluralism, Deflationism, and Faultless Disagreement [2021], W: WRIGHT 2023, 99–128.
- WRIGHT. Crispin. 2023. *Essays on Relativism 2001–2021*, Oxford: Oxford University Press 2023.

## NOWY RELATYWIZM ALETYCZNY

## Streszczenie

Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej, rozwijany intensywnie w ostatnich dwóch dekadach, ma ostrożny i techniczny charakter. Jest próbą pokazania, że w odpowiednio ograniczonej i skromnej postaci będzie można za jego pomocą opisać i wyjaśnić zagadkowe cechy naszego dyskursu w pewnych dziedzinach, dotyczących na przykład smaków, epistemicznych możliwości oraz sądów o przygodnej przyszłości. W artykule szczegółowo przedstawiamy kluczowe idee jednej z takich prób, której autorem jest amerykański filozof John MacFarlane i staramy się pokazać jej zalety, zwłaszcza w zestawieniu z kontekstualizmem. W końcowej części zwracamy uwagę, inspirowaną się analizami Crispina Wrighta, na ogólne trudności tego stanowiska. Polegają one na problematyczności przejścia od opisowych ustaleń semantycznych do normatywnych koncepcji metafizycznych dotyczących realizmu i obiektywności, co jest częściowo konsekwencją znanego z filozofii nauki idei, że zebrane dane nie determinują jednoznacznie wyboru teorii wyjaśniającej, a w związku z tym nigdy nie mamy do czynienia z jednym najlepszym wyjaśnieniem, lecz z co najmniej kilkoma dobrymi wyjaśnieniami. Jest to doskonale widoczne w wypadku zdań o przygodnej przyszłości, które nie muszą być interpretowane w duchu prawdy zależnej od kontekstu szacowania, lecz równie dobrze mogą być potraktowane jako przejaw dynamicznej metafizyki stawania się.

**Słowa kluczowe:** Crispin Wright; John MacFarlane; kontekst szacowania; nieobarczona błędem niezgodą; niedookreślenie; odwołanie sądu, protorelatywizm, relatywizm w sprawie prawdy

## NEW ALETHIC RELATIVISM

## Summary

Relativism in contemporary analytic philosophy, vigorously advanced and elaborated in the first two decades of the XXI century, is a carefully formulated doctrine with a battery of semantic dis-

tinctions. Its defenders attempt to show that a suitably constrained and moderate form of relativism can be used to describe and explain puzzling features of our discourse in certain domains concerning personal taste, epistemic possibilities, or contingent future. In the essay, we outline the key ideas of one such defence, undertaken by the American philosopher John MacFarlane, and explain its merits in comparison with contextualism. In the final section, elaborating on some criticisms formulated by Crispin Wright, we point out to the general difficulties of this form of relativism. In particular, we emphasize the problematic nature of the transition from descriptive semantic theses to normative metaphysical conceptions of realism and objectivity, which is partly a consequence of the idea familiar from philosophy of science that evidence does not uniquely determine the choice of a theory, and thus we are never faced with one uniquely best explanation, but always with at least several equally good ones. This is well illustrated in the case of statements about contingent future, which need not be construed as sensitive to the context of assessment, but can just as well be taken as a manifestation of a dynamic metaphysics of becoming.

**Keywords:** context of assessment; Crispin Wright; faultless disagreement; John MacFarlane, proto-relativism; retraction; truth-relativism; underdetermination

**Information about the Authors:**

MARCIN IWANICKI, Ph.D. — The John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of the History of Modern and Contemporary Philosophy; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: marcin.iwanicki@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3904-0291>.

Prof. TADEUSZ SZUBKA, Ph.D. habil. — The University of Szczecin, Institute of Philosophy and Cognitive Science; correspondence address: ul. Krakowska 71–79, 71–017 Szczecin; e-mail: tadeusz.szubka@usz.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8560-2785>.